

Coma – Hipertrofia (2008)

Written by bluelover

Thursday, 17 February 2011 10:13 - Last Updated Sunday, 02 August 2020 08:26

Coma – Hipertrofia (2008)



Cd 1:

1. Party 3:51
2. Wola istnienia 5:47
3. After party 0:35
4. Lśnienie 4:34
5. Diagnoza 1:35
6. Transfuzja 3:40
7. Przesilenie 1:04
8. Nadmiar 3:09 [play](#)
9. Nowe tereny migreny 1:15
10. Trujące rośliny 5:49
11. Ciągi i pociągi 1:52
12. Osobowy 2:07
13. Loty i odloty 1:41
14. Emigracja 4:26 [play](#)
15. Stosunek do służby wojskowej 0:34
16. Zero osiem wojna 4:58
17. Polish Ham 1:11
18. Pożegnanie z mistrzami 3:56
19. Chrum! 0:04
20. Świadkowie schyłku czasu królestwa wiecznych chłopców 5:05
21. Koniec pewnego etapu 0:28

Cd 2:

1. Początek nowego etapu 0:53
2. Ekhart 10:39
3. Na na na na 0:48
4. Zamęt 3:15
5. Zwalniamy 1:06
6. Widokówka 6:50
7. Przestrzeń nie-rzeczywista 1:02
8. Parapet 3:30
9. Popołudnia bezkarnie cytrynowe 5:39 [play](#)
10. Ślimak 0:15

Coma – Hipertrofia (2008)

Written by bluelover

Thursday, 17 February 2011 10:13 - Last Updated Sunday, 02 August 2020 08:26

11. *Cisza i ogień* 9:12

12. *Epilog ze starym prykiem* 1:33

13. *Archipelagi* 4:55

[play](#)

14. *Recykling* 1:46

Muzycy:

Piotr Rogucki - voc

Marcin Kobza - g

Dominik Witczak - g

Rafał Matuszak - b, voc

Adam Marszałkowski – dr

Hipertrofia – trzeci studyjny album zespołu Coma, wydany 10 listopada 2008 roku. Jest to album koncepcyjny, gdzie wszystkie utwory powiązane są jedną myślą przewodnią. W tym przypadku jest to "życie ludzkie, jako szeroko pojęta wola istnienia". Pierwotnie miał być zatytułowany Hipertrofia woli mocy, jednak zespół zdecydował się na krótszą wersję. Owa wola mocy zaczerpnięta z twórczości Nietzschego jest poszlaką do interpretacji całego albumu. Uzyskała tytuł platynowej płyty. Płyta dotarła do 1. miejsca na liście OLiS w Polsce. Płyta zajęła 11. miejsce w rankingu ZPAV najlepiej sprzedających się albumów 2008 r. w Polsce. Została również wybrana najlepszą polską płytą rockową w 2008 r. wg Antyradia.

Coma. Zna ich już prawie każdy sympatyk gitarowego grania w Polsce. Ten łódzki zespół stał się encyklopedycznym przykładem polskiego rock'a. Na taki status chłopaki zapracowali sobie bardzo dobrymi płytami, jeszcze lepszymi koncertami, ale przede wszystkim wylewającą się z ich twórczości ambicją. Ich muzyka nigdy nie była prosta, łatwa i przyjemna. Nowy album jednak przeszedł wszystko i przekroczył wszelkie możliwe granice.

Z zapowiedzi i wszelakich plotek wynikało, że „Hipertrofia” (wtedy jeszcze płyta o nieznanym tytule) będzie najcięższym i najbardziej bezpośrednim albumem w dotychczasowej karierze Comy. Okazało się, że plotki były tylko plotkami, bowiem nowa płyta jest nadzwyczaj spokojna i... eksperymentalna. Tak, tak – eksperymentalna. Zespół zaczął bawić się dźwiękiem. Oczywiście „Hipertrofia” nadal jest płytą rock'ową, jednak różnorodność barw i treści, jakie ze sobą niesie są ciężkie do jednoznacznego określenia. Przypadek tej płyty przypomina mi

„dowNWords” Moonlight, który wytyczył nową ścieżkę w karierze zespołu Mai Konarskiej.

Pierwsza płyta (jeśli ktoś nie wie, „Hipertrofia” jest albumem dwupłytowym) jest tą bardziej bezpośrednią. Rozstrzał gatunkowy jest ogromny. Mamy tu do czynienia z ostrymi kawałkami („Transfuzja”, „Trujące rośliny”, „Pożegnanie z mistrzami”), tymi spokojniejszymi („Wola istnienia”, „Lśnienie”, „Świadkowie schyłku czasu królestwa wiecznych chłopców” oraz „Zero osiem wojna”), ale także takimi, których nie jestem w stanie zrozumieć. Humorystyczna improwizacja w postaci „Emigracji” (podpierając się jednym z najbardziej rzucających się uszy przykładów) nie trafia do mnie w ogóle. Zarówno pod względem czysto muzycznym, jak i tekstowym. „Emigracja” nie stanowi jednak przysłowiowego „gwoźdźca do trumny”. Stanowią je wszelkie introdukcje do utworów prawidłowych, których ilość jest (delikatnie mówiąc) zbyt duża. Nic tak naprawdę ze sobą nie niosą, wytrącają z klimatu, po pewnym czasie wręcz irytują. Po co na płycie zamieszczać dźwiękowy zapis zarzynania świni, zapowiedzi pociągu kochanego PKP, czy też dźwięków, jakie spotykają podróżnych w portach lotniczych. Nie wspominając nic o odpalaniu papierosa czy rzyganiu... Ogólnie rzecz biorąc wszystkie te wstępy są po prostu zbędne i bezsensowne. Przykra i brutalna, ale niestety prawda. Całe szczęście wymienione powyżej utwory ratują sytuację. Stanowią one klasę samą w sobie i pokazują, że Coma nie postanowiła jeszcze rezygnować z krwistego rock’a. Co prawda obok tych perełek znajdują się dziwne, niemalże trip-rock’owe kompozycje („Nadmiar”, „Osobowy”), ale w ogólnym rozrachunku nie są one jeszcze tak straszne.

Druga płyta jest tą głębszą, spokojniejszą, bardziej wyważoną i ciekawszą. Co prawda nie jest ona pozbawiona ww. wstępów, ale kawałki: „Ekhart”, „Widokówka”, „Popołudnia bezkarnie cytrynowe” oraz „Cisza i ogień” w doskonały sposób pozwalają o nich zapomnieć. Ukazują one Comę od strony bardziej emocjonalnej, niezbadanej i hipnotycznej. Wokale i teksty - o tym elemencie nie można nie pisać w oddzielnym akapicie. Piotr Rogucki został już dawno okrzyknięty polskim rock’owym wieszczem. Wielu uważa jego teksty za przekombinowane i zbyt wybujałe. Ludzi tak sądzących pozostawię w spokoju (po co tworzyć sobie wrogów?). Osobiście uważam, że „Roguc” jest objawieniem polskiej sceny muzycznej ujętej ogółem. Jego barwa głosu, jego zdolność do wyciągania przeróżnych skal, w końcu jego niesamowicie ambitne i poetyckie teksty - wszystko to składa się na obrys człowieka wybitnego, który zasługuje na poklask i szacunek. Nie ma sensu opisywać tekstów nowych piosenek, bo jest to porównywalne do próby policzenia ziarenek rozsypanej soli na blacie, nie można jednak nie wspomnieć o tym, że teksty na „Hipertrofii” pokazują, iż człowiek ten ciągle się rozwija. Wszak stworzyć liryczny koncept-album nie jest łatwo...

Coma – Hipertrofia (2008)

Written by bluelover

Thursday, 17 February 2011 10:13 - Last Updated Sunday, 02 August 2020 08:26

Przedostatni akapit poświęcę sekcji rytmicznej, która po prostu spisała się na medal. Adam Marszałkowski zagrał bardzo poprawnie, jednak bez żadnych szaleństw. Przyjdzie jeszcze na to czas. To, co zrobił jednak Rafał Matuszak przeszło moje wszelkie oczekiwania. Od zawsze uważałem go za bardzo dobrego basistę, ale partie basu, które napisał na nowy album Comy po prostu położyły mnie na łopatki. Głębokie, inteligentne, złożone, a przede wszystkim dobrze słyszalne. Rafał – pokłon. Należy Ci się. „Hipertrofia” - jeden z najbardziej oczekiwanych albumów roku 2008 w końcu się ukazał. Jak widać jest on dość kontrowersyjny, ale nawet w takiej formie bije na głowę wszystko, co okazało się w tym roku na polskiej rock’owej ziemi (jedynie nowy album Totentanz jest w stanie powalczyć). Mam jednak nadzieję, że mieszkańcy Łodzi i nie tylko tego miasta wybiją zespołowi te wszelkie introdukcje i kolejna płyta będzie tą najlepszą. Idę poddać się kolejnej „transfuzji”. A Wy? Odważycie się? – Yathrin

download (mp3 @VBR kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)